

Mija tydzień – zaczyna się tydzień

Halo, tu „Trybuna Ludu”

Piątek, godz. 14 – 16. Przez redakcyjny telefon

Sesji nie widać w czytelnich

Niedługo studencka sesja zaminacyjna.

Czy w uczelnianych czytelnich daje się zauważyć wzmożoną frekwencję?

— pytamy Bogumiłę Białkiewicz, kustosa Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy.

— Czytelnia nasza jest niewielka — 76 miejsc, a studentów dużo. Nieraz musimy korzystać z pomieszczenia czytelni bibliograficznej i profesorskiej, by zadowolić czytelników. Przed samą sesją lub w czasie jej trwania nie odnotowujemy zwiększonej frekwencji. Młodzież czyta z notatek, a zagląda najczęściej do nas ci, co nie zdążyli „przerobić” jakiejś lektury.

Jesteśmy czynni od 9 rano do 20 i każdego dnia przebiega przez czytelnik ok.

300 osób, a może i więcej, gdyż nie wszyscy wpisują się do zeszytu. Najcięższym dniem dla nas jest środa — to zawsze szczyt frekwencji. Najspokojniej bywa w soboty i w niedzielę, choć nigdy nie jest pusto. Nasi studenci uczą się systematycznie. Przysłało się więcej egzemplarzy podręczników np. z pedagogiki i psychologii. Posiadane przez nas egzemplarze są „zacytane”, a wznowień — nie ma.

Mahomet do góry...

Wyłoniono kandydatów na radnych — mówi na ten temat w drukowanej w dzisiejszym numerze wypowiedzi dla PAP sekretarz Ogólnokrajowego Kolegium Wyborczego, Stanisław Gabrielski. Kampania wyborcza przechodzi więc w nową fazę.

— Jak wspieracie swych kandydatów?

— pytamy nowo powołanego rzecznika prasowego CK SD, Adama Witolda Wysokiego:

— Tak mniej więcej, jak to robia dotąd wszyscy koalicyjni partnerzy zjednoczeni w PRON i jak to pięknie opisał niedawno w „Trybunie Ludu” Czesław Rowiński w znakomitym felietonie „70 kilometrów od Sejmu”. To znaczy z pewnością nie na miarę i potrzeb i oczekiwań i możliwości, które stwarza nowa ordynacja wyborcza. Ciągłe jest zbyt mało elementów nowych, takich, które rozgrzałyby przedwyborczą atmosferę, stworzyły właściwy klimat dla ujawnienia prawdziwej osobowości przyszłych radnych.

— Ale przecież decydująca faza dopiero przed nami! Jeśli więc „góra” czyli wyborcy nie zawsze przychodzi do Mahometa, to może by tak Mahomet zaczął przychodzić do góry? Znam sporo krajów, w których nie tylko przy okazji wyborów komunalnych kandydaci chodzą do swoich wyborców, odwiedzają ich po sąsiedztwu w mieszkaniach, bywają na różnych imprezach publicznych, łącznie z koncertami muzyki młodzieżowej, spektaklami teatralnymi, cie-

kawymi pokazami filmowymi itp itd. i... przedstawiają się publiczności i zapraszają na organizowane przez siebie spotkania wyborcze. Cóż by szkodziło spróbować takiej praktyki i u nas?

— Warto, aby wszyscy koalicyjni partnerzy ruszyli jeszcze bardziej głową, aby wszędzie tam, gdzie to jest tylko możliwe, odrzucić rutynę i spróbować nowych bardziej świeżych metod reklamowania, tak jest, nie bójmy się tego słowa reklamowania, tych ludzi, których rekomenduje się jako kandydatów do nowych rad narodowych.

Bezpieczniej na katowickim rynku

Po środowym wybuchu gazu na katowickim rynku (informowaliśmy o tym w „TL” w czwartek) życie w tym centralnym punkcie miasta wróciło do normy. Od czwartku wznowiono komunikację, handel i łączność. Mimo to jeszcze w piątek częściowo ogłuszeni byli ruch pieszy, trwa-

ły bowiem roboty. Przypomnijmy: nikt nie odniósł obrażeń. Nie zanotowano ani jednego przypadku zatrucia ulatniającym się do atmosfery gazem. Nie było szkód materialnych.

— Jakie podjęto działania, by wykluczyć ewentualność podobnych zagrożeń i czy dają one wystarczające gwarancje na przyszłość?

— Z pytaniem zwróciliśmy się do prezidenta miasta Katowic inż. Jerzego Świrada:

— W takim mieście jak Katowice, pod którym węgiel wybiera jednocześnie sześć kopalni, a tym samym na skutek szkód górniczych każdego dnia dochodzi przynajmniej do kilku awarii różnego rodzaju rurociągów zapewniających, że nie już zdarzyć się nie może, byłoby cokolwiek ryzykowne. Stwierdzić muszę jednak, że komunalne służby gazownicze w mieście działają nadzwyczaj solidnie i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Halo, tu „Trybuna Ludu”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

odpowiedzialnie, czego dowodem znikoma — w porównaniu do innych — awaryjność sieci gazowniczej.

— Co do rynku — mogę zapewnić, że więcej nie dojdzie tam ani do awarii, ani do wybuchu gazu. Po środowym zdarzeniu podjąłem bowiem decyzję, by wyeliminować przebiegi gazociągów pod spłotem torowisk tramwajowych. Wykonywane są właśnie obejścia ulicami wokół.

Działania te mają charakter doraźny. Dopiero w latach 1990-1991 przy okazji generalnej przebudowy układu komunikacyjnego, w centrum Katowic całkowicie wyłączona zostanie biegnąca pod rynkiem sieć gazownicza, wodociągowa oraz podziemne kable energetyczne, co gwarantować będzie pełne bezpieczeństwo. Te zamierzenia są w naszych planach i zostaną wykonane.

Premiera w Teatrze Narodowym

W czwartek pisaliśmy, że w Teatrze Narodowym — Scena na Woli Maciej Z. Bordo-wicz przygotowuje sztukę „I koń się potknie” Aleksandra Ostrowskiego.

— Kiedy premiera i kogo w niej zobaczymy? —

— pytamy reżysera:

— W tym roku mija 25-lecie mojej pracy w teatrze, a od 20 lat zajmuję się reżyserią teatralną. Tak się jednak złożyło, że Ostrowskim nie zajmowałem się. Mało tego, nie reżyserowałem żadnego tytułu z literatury radzieckiej czy rosyjskiej, jakkolwiek marzyło mi się i marzy nadal zrealizowanie przedstawienia według któregoś z utworów. Cechowa czy Gorkiego, moich ulubionych dramaturgów. Premierę sztuki Ostrowskiego „I koń się potknie” zaplanowaliśmy na najbliższy czwartek — 26 maja. W roli głównej wystąpi: Marek Robaczewski na zmianę z debiutującym w tak poważnym zadaniu aktorskim na warszawskiej scenie Grzegorzem Gądziołskim. Poza nimi zobaczymy m. in. Bohdanę Majdę, Annę Wróblównę, Jadwigę Polanowską, Eugeniusza Kamińskiego, Gustawa Krona i Józefa Nalberczaka. Na scenę weszliśmy późno, próby trwały 3 miesiące, a zatem zmieściliśmy się w normalnym cy-

klu przygotowawczym. Komedii „I koń się potknie” ma wiele cech wspólnych z „Revizorem” Gogola, cech komediowo-satyrycznych. Staralem się, aby w przedstawieniu wystąpiły treści komediowe i publicystyczne, dotyczące zwłaszcza o charakterze ponadczasowym.

Czy będzie „amnestia telefoniczna”?

W środę 18 bm. opublikowaliśmy list czytelniczki postulującej ogłoszenie przez Ministerstwo Transportu, Żeglugi i Łączności czegoś w rodzaju amnestii dla osób, które w sposób nieformalny przejęły telefony po innych abonentach i korzystają z nich w swoich mieszkaniach nielegalnie, chociaż opłacając abonament.

— Czy będzie taka amnestia dla „podziemia telefonicznego”?

— pytamy wiceministra TŻiŁ Jerzego Tomaszewskiego:

— List w „Trybunie” czytalem — powiedziałbym z mieszczanymi uczuciami. Z jednej strony słuszny jest argument, że uporządkowałoby to ewidencję, spowodowałoby dodatkowe wpływy do kas PPTT itp. Równocześnie można przytoczyć argumenty przeciwko: w kolejce czeka na zainstalowanie aparatu około 2 mln ludzi. Wśród tych, którzy nielegalnie w świetle przepisów, korzystają obecnie z telefonów, sytuacje są różne.

Są małżonkowie po rozwodzie, bądź krewni, którzy nie załatwili we właściwym czasie formalności przerejestrowania aparatu, ale nie brak także ludzi, którzy kupili mieszkanie z telefonem, przeważnie nie płacąc za to właścicielowi dodatkowo i chcieliby w jakiś sposób fakt ten zalegalizować.

System przydziału telefonów, dobra ciągle deficytowego, budzi społeczne emocje. Mieliśmy w tej sprawie — o czym pisała także „TL” — nawet wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich. Zastanawiamy się obecnie nad kompleksowym rozwiązaniem tych problemów, dlatego na włączając odpowiedź na postawione pytanie: albo tak, albo nie — jest jeszcze za wcześnie. Ale w naszych pracach weźmiemy pod uwagę także ten głos.

Jeśli nie do lasu — to gdzie

Od piątku obowiązuje wydany przez prezydenta miasta zakaz wstępu do lasów podwarszawskich, podyktowany wymogami bezpieczeństwa pożarowego.

— Gdzie mogą więc się udać ci z mieszkańcami, którzy nie wyobrażają sobie sobotnio-niedzielnego wypoczynku bez wypadu do lasu?

— pytamy Tadeusza Marcza, zastępcę dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta.

— Wyłączone są jedynie lasy nadleśnictwa Celestynów, Chojnów, Drowicza, Jabłona i Kampinoski Park Narodowy. Proponujemy więc — jak co tydzień — wycieczki piesze, organizowane przez kwalifikowanych przewodników PTTK, wyruszające sprzed Dworca Śródmieście. Przewodnicy są najlepiej zorientowani, gdzie można się poruszać po obszarach leśnych, a gdzie nie.

Dla indywidualistów pozostaje spacer nad Wisłą (kąpieli — nie polecam), lub — do naszych parków, w tym — do Parku Powiślańskiego. Przy pogodzie zapewne wiele osób wybierze się na baseny: większość z nich będzie czynnych od czerwca, ale już można kąpać się w basenach „Wisły” na Wałę Miedzeszyńskim i na Sześciłowicach oraz w basenie przy ul. Namysłowskiej i na Moczydło.

Polecam również podwarszawskie ośrodki wypoczynkowe — są już czynne, dysponują bazą noclegową (przeważnie domki campingowe) i gastronomiczną. Można przyjechać i mile spędzić całe dwa dni, np. nad Zalewem Żegrzyńskim — w Nieporęcie, Żegrzynku, Białobrzegach lub też w Zalesiu Górnym czy Pławie. Za ceny, niestety, nie ręczę...

Dla tych, którzy mają rowery — jedyna w Warszawie bezpieczna trasa rowerowa — wzdłuż al. Sobieskiego i Wilańskiej w stronę Konstancji. Dla tych, którzy nie mają sprzętu — kilkanaście ognisk TKKF, czyli sprzęt, miejsce na jego użytek plus instruktorzy, jeśli ich pomoc będzie potrzebna. A kiedy będziemy mogli wrócić do lasu? Trudno dziś przewidzieć.